



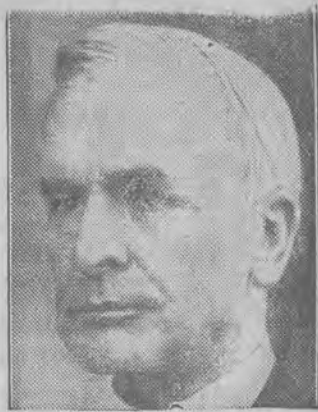
DR. SCHACHT,
prezydent Banku Rzeszy,
na którego planowany był
zamach.

WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRES

ILUSTROWANY



SEKRETARZ STANU
HULL,
jeden z głównych współ-
pracowników prezydenta
Roosevelta.

ROK XI.

WTOREK, 29-go SIERPNIA 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 239

„Czarny front” przeciw Hitlerowi

Policja dokonała licznych aresztowań wśród zwolenników Strassera. Dalsza akcja przeciw komunistom

List obrońcy 3 bułgarów do adw. Brantinga

Berlin, 27 sierpnia.

Adwokat Teichert z Lipska, obrońca trzech bułgarów, oskarżonych o podpalenie Reichstagu, ogłosił dziś list do adwokata szwedzkiego Brantinga, w którym prosi go, aby skłonił międzynarodową komisję śledczą, zajmującą się sprawą podpalenia Reichstagu, do przekazania mu jaknajrychlej posiadanych materiałów.

Adwokat Teichert podaje, że z podobną prośbą zwrócił się do członka komisji Haynsa.

Berlin, 27 sierpnia.

W wyniku wczorajszej wielkiej akcji policyjnej przeciw agitatorom komunistycznym na przedmieściach Berlina aresztowano 40 osób, z których 14 natychmiast przekazano do obozów koncentracyjnych.

Pozatem aresztowano w mieszkaniu prywatnym b. posła socjaldemokratycznego Hildebrandta, u którego znaleziono obfity materiał agitacyjny.

W Rostocku aresztowano 15 komunistów, usiłujących powołać do życia tajną organizację komunistyczną w Meklemburgii.

Berlin, 27 sierpnia.

Radykalny odłam partii narodowo-socjalistycznej, t. zw. czarny front, którego przywódcą jest Otto Strasser, który uległ rozwiązaniu swego czasu przez Hitlera, rozwija ostatnio znowu silną działalność agitacyjną.

Nieznani sprawcy rozrzucają ulotki skierowane przeciw rządowi. W Berlinie policja aresztowała dziś licznych zwolenników Strassera.

Berlin, 27 sierpnia.

Kancelarz Hitler odleciał dziś samolotem do Prus Wschodnich, aby wziąć udział w obchodzie bitwy pod Tanenbergiem. Na obchodzie przemawiać ma kancelarz Hitler i kancelarz Prus Goering.

Przemówienia będą transmitowane przez radio.

Samolot wiozący Hitlera wylądował w Malborgu skąd kanclerz udał się do siedziby prezydenta Rzeszy w Neudeck, gdzie przybyli również Goering i minister Reichswehry Blomberg.

Berlin, 27 sierpnia.

W Niemczech wykonano dziś pięć wyroków śmierci. Na podwórzu więziennym pod Dortmundem wykonano

wyrok na zabójcy hitlerowca Grossmana.

W Świdnicy wykonano wyrok na czeladniku kowalskim skazanym na śmierć za zabójstwo służacej.

Na podwórzu więziennym w Torgau wykonano wyrok śmierci na dwóch mężczyznach i jednej kobiecie oskarżonych o morderstwo, względnie podżeganie do zabójstwa krewnego w celach zdobycia spadku.

Tragiczny raid awionetek niemieckich

Pod Düsseldorfem zginął znakomity lotnik Poss, współzawodnik ś. p. kpt. Zwirki

W czasie lotu rozbiło się kilka maszyn

Berlin, 27 sierpnia.

Z Duesseldorfu donoszą, że dziś o godzinie 7.30 rano uległ katastrofie znany niemiecki lotnik sportowy Reinhold Poss, lecący w towarzystwie Pawła Weinscha.

Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. Wypadek zdarzył się nad miejscowością Wildberg koło Neustadt nad Dosse.

Przyczyną wypadku było zaczepienie skrzydłem o wieżę kościoła.

Przypuszczają, że Poss leciał na tak

niewielkiej wysokości celem wyzyskania korzystnego wiatru.

Jak wiadomo, Reinhold Poss był jednym z najlepszych wojennych i powojennych lotników niemieckich. Brał on udział w różnych narodowych i międzynarodowych zawodach lotniczych, dwukrotnie zajął drugie miejsce podczas Challenge w latach 1930 i 1932. Obecnie Poss brał udział w niemieckim raidzie awionetek.

Berlin, 27 sierpnia.

W uzupełnieniu wiadomości o kata-

strofie Possa podczas raidu lotniczego awionetek, donoszą, że świadkiem katastrofy był bliski przyjaciel Possa, lotnik Osterkamp, który leciał zaraz za Posssem.

Po katastrofie Osterkamp wycofał się z raidu i odleciał do Berlina, aby zawiadomić o katastrofie.

Berlin, 27 sierpnia.

W drugim dniu raidu awionetek oprócz katastrofy Possa, jeden z samolotów spadł na bagnisty teren a sześć maszyn musiało przymusowo lądować. Kilka maszyn zawróciło z powodu gęstej mgły.

Berlin, 27 sierpnia.

Charge d'affaires Polski w Berlinie radca Wyszyński wystosował pismo kondolencyjne do barona von Neuratha ministra spraw zagranicznych Rzeszy z powodu katastrofy, w której zginął znakomity lotnik niemiecki Poss.

Berlin, 27 sierpnia.

Z pośród 103 awionetek, które stanęły do drugiego raidu awionetek odpadło w ciągu dnia dzisiejszego dalszych 17 awionetek.

Poza znaną już tragiczną katastrofą znakomitego lotnika niemieckiego Possa, zdarzyły się jeszcze dwie maszyny na lotnisku w Essen podczas startu.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności lotnicy wyszli cało. Również w czasie urwania się śmigła u jednej z maszyn i urwania się bezpośrednio potem motoru, lotnik gładko wylądował na okolicznym polu.

Zniszczenia fabryk broni

i całkowitego rozbrojenia domaga się międzynarodówka socjalistów.

Kłeska Bluma i zwolenników współpracy z komunistami.

Paryż, 27 sierpnia.

Międzynarodowa konferencja socjalistyczna przyjęła na nocnym posiedzeniu plenarnym wniosek w sprawie ogólnej polityki drugiej międzynarodówki i w kwestii rozbrojenia.

Rezolucja dotycząca polityki drugiej międzynarodówki, rozpoczyna się od analizy kryzysu gospodarczego oraz faszyzmu, domaga się dalej, aby w kraju, gdzie panuje nadal demokracja, klasa robotnicza broniła ze wszystkich sił wolności indywidualnej oraz społecznej zasady głosowania powszechnego i swobody zrzeszania się w związkach zawodowych.

Socjalista czynami swymi winien wykazać, iż jest zdolny do obrony masy robotniczej przed kapitalizmem. — Rezolucja zawiera pozatem szereg postanowień, a między innymi domaga się zorganizowania przez drugą międzynarodówkę począwszy od 9 listopada na całym świecie manifestacji przeciwko faszyzmowi.

Rezolucja w sprawie rozbrojenia domaga się natychmiastowego wznowienia prac konferencji rozbrojeniowej w Genewie, całkowitego zniszczenia prywatnych fabryk broni, proklamuje strajk powszechny, jako środek ostateczny

przeciwko wojnie i wypowiada się za koniecznością arbitrażu, przyczem obrona arbitrażu winna służyć jako kryterium dla określenia napastnika.

Paryż, 27 sierpnia.

Posiedzenia komisji konferencji drugiej międzynarodówki miały charakter poufny. Wiadomo jednak, że przebieg ich był burzliwy, a grupa Blum — Żyromski znalazła się w mniejszości.

Na posiedzeniu plenarnym jednogłośnie przyjęto uchwałę przeciwko antysemityzmowi.

Uchwała dotycząca ogólnej polityki drugiej międzynarodówki, przyjęta została 291 głosami. Odmienny wniosek,

zgłoszony przez Żyromskiego, zyskał 18 głosów.

Rezolucja rozbrojeniowa przyjęta została 283 głosami przeciwko 19 i przy 22 wstrzymujących się od głosowania. Do tych ostatnich należała grupa Blum — Żyromski. Zwycięstwo antyblumistów a więc przede wszystkim przeciwników połączenia się z komunistami jest bardzo silne.

Będzie ono miało wpływ na stosunki wśród socjalistów francuskich. Grupa Renaudel — Marquet znajdzie w uchwałach konferencji poważne oparcie moralne.

Dzisiaj prezydium konferencji odbędzie posiedzenie likwidacyjne.

Burza nad Prusami Wschodnimi

Jacht polski osiadł na mieliźnie w okolicy „Królewca”.

Królewiec, 27 sierpnia.

Z całej prowincji wschodnio-pruskiej donoszą o wielkich burzach, które wyrządziły znaczne szkody w rolnictwie.

Największe straty wyrządził huragan w okolicach Margrabowa.

Królewiec, 27 sierpnia.

Nocy dzisiejszej w pobliżu Piławy

osiadł na mieliźnie polski jacht „Vision” należący do akademickiego Yacht Klubu w Jastarni.

Jacht był w drodze z Jastarni do Sztokholmu, zniesiony jednak został wiatrem w pobliże Piławy.

Załoga złożona z 12 ludzi została uratowana. Rozbitkami zaopiekował się konsulat generalny w Królewcu.

Robotnicy przeciw nowemu prezydentowi Kuby.

Paryż, 27 sierpnia.

Agencja Havasa donosi, że na Kubie wśród robotników panują silne nastroje nieprzychylnie dla prezydenta Cespedesa. Szerzą się liczne strajki. — Agitatorzy w ostrych słowach występują przeciwko Cespedesowi.

Prezydent oświadczył, że traktować będzie ruch robotniczy z największą tolerancją, jednak nie dopuści do jakichkolwiek zamieszek.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dla sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dla inseratów) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków.
KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Groźna szajka włamywaczy z Chrzanowa stanie dziś przed sądem krakowskim

Kraków, 27 sierpnia.
W ostatnich miesiącach 1932 roku w Chrzanowie i na terenie powiatu chrzanowskiego grasowała szajka niebezpiecznych złodziei mieszkaniowych, rekrutująca się z ludzi wielokrotnie karanych za kradzieże.

Przez długi czas szajka ta była nieuchwytna dlatego, że liczyła wielu członków, którzy byli tak zorganizowani, iż znajdowali schronienie u poszczególnych członków rodzin opryszków, bądź u sympatyków i przyjaciół, należących do tej samej grupy społecznej. Szajka ta miała również własnych, zaufanych paserów, którzy bezpośrednio po kradzieżach przyjmowali rzeczy skradzione, poczem, po przerobieniu ich, pozbywali je dalej.

Szajkę złodziejską, która dokonała około 30 włamań mieszkaniowych i sklepów, tworzyli następujący osobnicy: Karol Kapuściński, lat 36, kalfarz, bez stałego miejsca zamieszkania, Józef Sławek, lat 26, z Chrzanowa, Antonina Gajdzikowa z Czeladzi, w pow. będzińskim, Tadeusz Sikora, lat 23, ślusarz z Chrzanowa, Stanisław Katarzyński, lat 30, murarz z Chrzanowa, Franciszek Masior, lat 31, murarz z Chrzanowa, Piotr Pedrys, lat 36, murarz z Chrzanowa, Józef Rzewuski fałsz Rzegucki, znany pod pseudonimem „Lebok”, lat 30, robotnik z Chrzanowa i Jan Michalik, lat 23, robotnik z Chrzanowa. Łupem włamywaczy padały różne towary spożywcze, garderoba, biżuteria, wódki i likiery, tytoń, zastawy stołowe itp., ogólnej wartości kilkunastu tysięcy złotych.

Pomocnikami tej szajki przez udzielenie jej członkom schronienia, oraz paserami byli: Stefania Katarzyńska, Genowefa Kwiatkowska, Edward Kaller, Wacław Chowaniec, Tobiasz Landsman, Tadeusz Kochanowski, Maria Tomczy-

kowa, wszyscy zamieszkali w Chrzanowie.

Po długotrwałych dochodzeniach policja chrzanowska wytopiła wszystkich członków szajki, likwidując zarazem jej działalność. Aresztowanych odstawiono do więzienia w Krakowie. W dniu dzisiejszym rozpocznie się przeciw nim rozprawa karna w Sądzie O. K. w Krakowie, która potrwa kilka dni. Rozprawa ta zapowiada się sensacyjnie, tembardziej, że oskarżeni: Sławek, Kapuściński, Sikora, Katarzyński, Masior, Pedrys, Rzewuski, Kaller i Michalik są

przestępcami, karanymi już kilka razy, przyczem osk. Rzewuski odpowiadać będzie również za wywołanie gorszącego zbiegowiska ulicznego w Chrzanowie podczas którego znieważył milicjanta miejskiego, Józefa Jelenia, rzucając pod jego adresem słowa, które nie nadają się do powtórzenia.

Do rozprawy powołano przeszło 60 świadków z Chrzanowa i okolicy. Obrońcy oskarżonych podjęli się znani adwokaci krakowscy, m. in. adw. dr. Norbert Knoebel.

Obrońcy Gorgonowej bawili w Krakowie i odwiedzili oskarżoną w więzieniu

Kraków, 27 sierpnia.

W związku ze zbliżającym się terminem rozprawy kasacyjnej Gorgonowej w Sądzie Najwyższym w Warszawie, bawili w Krakowie adw. Axer ze Lwowa i Ettinger z Warszawy, którzy odbyli poufną konferencję z 3-im obrońcą dr. Woźniakowskim.

Następnie obrońcy odwiedzili Gorgonową w więzieniu, aby zakomunikować jej, że rozprawa kasacyjna odbędzie się bez jej udziału, albowiem Sąd Najwyższy będzie rozpatrywał ewentualne uchylenia, jakie zostały popełnione w czasie procesu przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Krakowianie jadą do Sandomierza pociągiem popularnym

Kraków, 27 sierpnia.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie organizuje w dniach 2 i 3 września br. wycieczkę pociągiem popularnym z Bielska, Krakowa, Tarnowa, Dębicy, Rzeszowa do Sandomierza.

Cena przejazdu tam i z powrotem z Bielska zł. 12, z Krakowa zł. 9, z Tarnowa zł. 6, z Dębicy zł. 4.50, z Rzeszowa zł. 6.50.

Kraków odjazd dnia 2.9. br. o godz. 15.10, Tarnów o godz. 16.28, Dębica o godz. 17.04, Sandomierz przyjazd dnia 2.9. br. o godz. 20.03. Dojazd z Bielska dn. 2.9. br. o godz. 12.25, z Rzeszowa o godz. 15.18. Sandomierz odjazd dnia 3.9. br. o godzinie 20.20, Dębica przyjazd dnia 3.9. o godz. 23.30, Tarnów przyjazd dnia 4.9. o godz. 0.03, Kraków przyjazd dnia 4.9. o godz. 1.07.

Powrót do Bielska dnia 4.9. br. o godz. 4.19, do Rzeszowa og. 3.12.

W programie zwiedzanie artystycznych zabytków i pamiątek historycznych. Atrakcyjny 4-ro godzinny prze-

jazd statkiem z Sandomierza do Zawichostu za zniżoną opłatą 2.80 zł. od osoby. Bilety na statek zakupuje się równocześnie z biletem kolejowym.

Szczegółowy program wycieczki rozdany będzie w pociągu. Przejazd wagonami pulmanowskimi, w pociągu wagon restauracyjny i dancing. Mość miejsc ograniczona do 400.

Informację udzielają i sprzedają bilety tylko do czwartku dnia 31 sierpnia br. do godziny 18-ej w Krakowie: P. B. P. „Orbis”, Rynek Gł. „Orbis” Plac Kolejowy, Polski Związek Turystyczny ul. Szpitalna 36, Wagons-Lits Cook, ul. Sławkowska 12, w Bielsku, Tarnowie i Rzeszowie P. B. P. „Orbis” w Dębicy Kasa Kolejowa.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zastrzega sobie prawo odwołania pociągu w razie zgłoszenia się za małej ilości osób. Wiadomość o odwołaniu pociągu w wymienionych Biurach Podróży od piątku dnia 1 września br. godz. 12-ej.

Przedwstępny kurs dla maturzystów, którzy chcą studjować medycynę, farmację, dentystykę i weterynarię

Kraków, 27 sierpnia.

Okres egzaminów wstępnych na Uniwersytecie zbliża się. Kandydaci i kandydatki na medycynę, farmację, dentystykę i weterynarię z niepokojem oczekują egzaminów.

Wiadomo, jak trudnym jest samodzielne zorientowanie się w ogromie materiału, obejmującego nauki przyrodnicze. Wybór faktów ważnych i zasadniczych z pośród nawału szczegółów, ogólna orientacja w zakresie wiedzy przyrodniczej, zdolność wypowiadania się w piśmie, oto niektóre z postulatów wymaganych od maturzysty, wstępującego na medycynę, farmację, dentystykę lub weterynarię.

Aby przysiąc z pomocą zainteresowanym, lekarze organizują wzorem lat ubiegłych w Warszawie cykl wykładów dla nowowstępujących na powyższe wydziały. Program obejmuje podstawowe wiadomości z zakresu: anatomii, fizjologii, higieny, biologii, chemii, patologii

ogólnej, przyrodolecznictwa, farmakologii itd.

Kurs prowadzony będzie systemem seminaryjnym, rozpocznie się dnia 5-go września, trwać będzie dwa tygodnie. Zapisy przyjmuje się i informacji udziela: Warszawa, ul. Warecka 11, m. 31, tel. 710-66 w godzinach od 6 do 8-ej.

TWOJA ANTYKWARNIA jest

„Antykwarnia Studencka”
Kraków, RYNEK 9. — Pasaż.

Samobójstwo dziewczyny wskutek zawiedzionej miłości

Kraków, 27 sierpnia.

22-letnia służąca, zam. przy ulicy Wrocławskiej 7 Honorata Wróblówna, zakochała się w jakimś młodzieńcu. Młodzieniec ów pozostał jednak nieugięty. Zrozpaczona Wróblówna postanowiła odebrać sobie życie.

W czasie nieobecności domowników, włożyła koniec rurki od maszyny gazowej w usta i otworzyła kurek. Na szczęście desperacki krok Wróblówny spostrzegł w porę dozorca domu, który wezwał pogotowie. W stanie ciężkim odwieziono denatkę do szpitala

Zwłoki noworodka

Kraków, 27 sierpnia.

Na polach obok stawu Jana Kapły, przy ul. Rzemieślniczej zbierał czernicę Jakub Rotter (Wadowicka 45).

W poszukiwaniu za jagodami wszedł on w krzaki, gdzie znalazł zwłoki noworodka. Odwieziono je do zakładu medycyny sądowej. Jak ustalono, noworodek liczył około 6 tygodni i został porzucony przed 3 miesiącami.

Napad na ulicy

Kraków, 27 sierpnia.

Wczoraj wieczorem wracał ul. Pleśzowska do domu Albin Dudej zam. w Jadownikach pow. brzeskiego. Gdy znalazł się u wylotu ul. Stawskiej napadło nań trzech opryszków, którzy zażądali, aby ich poczeszował papierosem.

Gdy Dudej sięgnął do kieszeni po papierosy, bandyci zrabowali mu portfel, zawierający 60 zł. i zbiegli.

Choroby zakaźne w Krakowie

W Wydziale IX Magistratu w Krakowie dla spraw sanitarnych zgłoszono od dni 20 do 26 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 12, dyfterja 6, czerwonka 2, tyfus brzuszny 1, meningitis epidemica 1, koklusz 1, ospa wietrzna 2, malarja 1, róża 1.

NOCNY DYŻUR APTEK

„Apteka pod Białym Orłem” — Rynek A-B nr. 45, „Apteka — ul. Łobzowska 6, „Apteka pod Świętą Kingą” — ul. Grzegorzewska 9, „Apteka pod Złotym Lwem” — ul. Długa 4, „Apteka pod Murzynem” — ul. Krakowska 19.

W Podgórzu: „Apteka pod Hygeą” — ul. Kałwaryjska 27.

Kradzieże

Kraków, 27 sierpnia

Przed kilku dniami przybyła z Warszawy na gościnne występy do Krakowa 68-letnia złodziejka Tekla Bartelowa.

W kościele Mariackim skradła ona wczoraj Franciszkowi Kasnrowskiemu z Mysłowic, portfel zawierający około 10 zł. Po kilku godzinach złodziejkę ujęto i osadzono w areszcie a pieniądze zwrócono poszkodowanemu.

Władysław Nienowski (Lwowska) wybrał się wczoraj na pola na Kramionkach po pomidory. Kradzież uważyli miejscowi ogrodnicy, którzy ujęli złodzieja i nobili go tak dotkliwie, że musiano go wezwać pogotowie.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr „Bagatela” — o godzinie 8.30 wie-
Spiewak ulicy

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Atlantyda”.
APOLLO — „Prawo do grzechu”.
ATLANTIC: — „Skippy”.
DOM ŻOŁNIERZA: — „Panienka z pro-
PROMIEN: — „Natchnienie” i „Igranie z
SCIA”.
SŁOŃCE: — „Arsen Lupin” i „Flip i Flap”.
SZUKA: — „Transatlantic”.
ŚWIT: — „Sobowtór” i „Serce Azji”.
UCIECHA: — „Tajemnicza wyspa”.

Kupony do kin

Kupony należy przedłożyć do wymiany na bilety w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie przy ul. Piłarskiej L. 4 codziennie od godz. 8—11-ej od godz. 4—7-ej wiecz., w niedzielę od godz. 8—11-ej przed połudn.

KUPON — „UCIECHA”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele lub na I. miejsca do kinoteatru „Uciecha” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 28 SIERPNIA 1933 r.

KUPON — „APOLLO”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na pierwsze miejsca do kinoteatru „Apollo” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 28 SIERPNIA 1933 r.

KUPON — „SZUKA”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na pierwsze miejsca do kinoteatru „Szuka” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 28 SIERPNIA 1933 r.

KUPON — „SŁOŃCE”.

upoważniający każdego do otrzymania biletu na fotele lub miejsca w loży do kinoteatru „Słońce” za minimalną opłatą podatku od widowisk. WAŻNY TYLKO W DNIU 28 SIERPNIA 1933 r.

Ważne dla rodziców!!

Ponieważ za rok t. j. w roku szkolnym 1934/5 nie będzie już otwarta 4-ta klasa gimnazjalna, zaleca się rodzicom, ażeby zaraz wpisywali swe dzieci, które ukończyły 6-ty oddział szkoły powszechnej DO 1-ej KLASY GIMN. Z ŁACINĄ WEDŁUG NOWEGO USTROJU (dawna trzecia klasa gimn.). Wpisy do tej klasy i wyższych (do 6-ej włącznie) przyjmuje: Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne im. Kollataja, Kraków, Czap. skich 5. (Chwilowo z powodu remontu Studencka 14 i p. telef. 148-08). Opłaty b. niskie.

Samobójstwo narzeczonej Dekobry.

Piękna węgierka zniknęła nagle z hotelu wraz z pokojówką i psem. Jak się okazało, niezwykła niewiasta otruciła się weronalem.

(lu). — Przed kilku dniami w małym hotelu paryskim otruciła się weronalem, piękna węgierka Lucy de Polney, dawna narzeczona znakomitego pisarza francuskiego Maurice'a Dekobry.

Na cztery dni przed samobójstwem Lucy zniknęła nagle z hotelu, w którym mieszkała wraz ze swą pokojówką i szkockim owczarkiem. Gdzie była w ciągu tych czterech dni i co robiła — niewiadomo. Prasa paryska rozpisywała się szeroko na temat jej przeszłości i w świetle tych nieznanych dotąd faktów wylaniają się przyczyny tragicznego zgonu pięknej węgierki.

Lucy de Polney przez trzy lata prowadziła hulawcze życie w Paryżu. Wy różniała się niezwykle efektowną powierzchownością: — wysoka, zgrabna, o zielonkawych oczach i tytanowskich włosach zwracała na siebie uwagę wszystkich mężczyzn. Ojciec jej, Eugeniusz de Polney, był ministrem węgierskim, dzięki swym zdolnościom kupieckim

dorobił się znacznego majątku. Przed wojną był on jednym z głównych akcjonariuszy t. zw. „Atlantic-Trustu”, wielkiego towarzystwa okrętowego. Lecz wybuchła wojna i Węgry straciły swe okręty, a Eugeniusz de Polney — majątek. Ale nie na długo.

Małżonka jego popełniła samobójstwo i dzieci wychowywały się bez matczynej opieki. Było ich czworo, a wśród nich wyróżniała się zawsze Lucy, której rudawe włosy zdradzały jej ognisty temperament. Lucy de Polney władała doskonale wieloma językami — angielskim, niemieckim, francuskim, węgierskim, duńskim i szwedzkim.

Mając lat 24, wyszła za mąż za porucznika, lecz wkrótce z nim się rozwiódła. Po rozwodzie w Budapeszcie okazał się dla niej zbyt mały i wyjechała do Londynu. Spędziła tam kilka lat w towarzystwie młodego arystokraty węgierskiego, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy. Stamtąd udała się do Paryża, gdzie zaczęła pracować w charakterze dziennikarki i korespondentki jednego z dzienników budapeszteńskich.

Szybko jednak znudziła się jej ta praca, wobec czego zwróciła się do ojca w sprawie pomocy finansowej. Ojciec odmówił jej. Lucy gotowa była zażądać go do sądu, twierdząc, że ojciec obowiązuje ją utrzymywać swe dzieci. Eugeniusz de Polney nie dopuścił rozprawy sądowej i przysłał pieniądze, które starczyły jednak na krótki okres czasu, ponieważ Lucy żyła bardzo rozrzutnie. Znudzona i zblazowana węgierka próbowała już przed trzema laty

odebrać sobie życie, lecz udało ją wówczas uratować.

Cały Paryż interesował się wówczas życiem i przygodami tej pięknej węgierki, tembardziej, iż była ona już wówczas oficjalną narzeczoną Dekobry. Lucy zapewniała jednak swe przyjaciółki, że

nie wytknie za mąż za Dekobry, ponieważ nie chce mieć uroczystości ślubną tak pięknie rozpoczętą i ciekawie zakończoną. Los skierował ją jednak na złą drogę. W Nicei Lucy de Pol-

ney poznała się z pewną aktorką węgierską, która namówiła ją do odurzenia się narkotykami. Lucy stała się niewolnicą morfiny i kokainy. Grała szczęśliwie w kasynie, lecz wszystkie wygrane pieniądze ofiarowała handlarzom narkotyków.

Ówczesna jej przyjaciółka, znana artystka filmowa Marja Korda, starała się

wszelkimi siłami odzwyczaić swą rodaczkę od narkotyków, lecz wysiłki te były bezskuteczne.

Piękna Lucy nie mogła już zawrócić z tej równi pochyłej i staczała się z błyskawiczną szybkością ku przepaści...

Przed kilku dniami znaleziono ją za trutą weronalem w małym pokoiku paryskiego hotelu...

Sąd bez Gorgonowej.

Skarga kasacyjna będzie rozpatrzona w nieobecności skazanej.

(g) Sprawa Gorgonowej znajduje się na wokandzie Sądu Najwyższego — na skutek skargi kasacyjnej jej obrońców — w pierwszej połowie września r. b. Sprawa ta wywołała w Warszawie tak wielkie zainteresowanie, że już obecnie — nie bacząc na to, że termin nie został ustalony definitywnie — do sekretariatu sądu napływały liczne prośby o bilet wejścia na tę rozprawę.

Publiczność, zabiegająca o bilety, uważa za największą sensację urzeka Gorgonowej i koło osoby oskarżonej koncentruje się oczywiście całe zainteresowanie rozprawą.

Dowiedujemy się, że publiczność warszawska spotka pod tym względem zawód. Proces kasacyjny odbędzie się w Sądzie Najwyższym bez udziału oskarżonej.

Już z samej natury rozprawy kasacyjnej — obecność Gorgonowej nie tylko jest zbędna, ale wręcz niepożądana.

Rozprawa ta oczywiście pozbawiona będzie prawie całkowicie momentów sensacyjnych: Sąd Najwyższy badać będzie jedynie słuszność skargi kasacyjnej, która dotyczy może uchybień proceduralnych, popełnionych ewentualnie przez sąd krakowski — nie zaś zagadnienia winy lub niewinności Gorgonowej.

Jak już wspominaliśmy w swoim czasie — w zależności od tego, czy Sąd Najwyższy podzieli lub odrzuci wyrody obrońców Gorgonowej — byłibyśmy świadkami nowego procesu przed sądem przysięgłych, lub wyrok krakowski zostałby zatwierdzony.

Trzeci z kolei proces odbyłby się znów w innym mieście niż poprzednio — t. j. ani w Krakowie, ani we Lwowie.

Lindberghowie wylądowali w Kopenhadze,

gdzie zakończyli swój raid nad północnym Atlantykiem

Londyn, 27 sierpnia.

Dzisiaj w południe małżonkowie Lindbergh wystartowali z miejscowości Lenvick na wyspach Shetland, położonych w pobliżu Szkocji, do dalszego lotu.

Warunki atmosferyczne w czasie odlotu zapowiadały się jaknajlepiej. Lindberghowie mają zamiar wylądować w Kopenhadze, gdzie zakończą ostatecznie swój rajd nad północną częścią Atlantyku.

Lot małżonków Lindbergh miał na

celu zbadanie możliwości utworzenia stałej komunikacji lotniczej między Europą i Ameryką oraz wytyczenie drogi dla tej komunikacji.

Berlin, 27 sierpnia.

Z Kopenhagi donoszą: O godzinie 17 m. 15 wylądował z żoną w Kopenhadze Lindbergh, przebywając w ten sposób ostatni etap swego lotu transatlantyckiego.

Mussolini chce zaanektować Albanję

Ciężkie warunki Włoch postawiły króla Zogu w trudnej sytuacji

Paryż, 27 sierpnia.

„L'etoransigeant” analizuje trudności sytuacji, w jakiej znalazł się król Albanji Achmed Zogu. Jedno z dwojga, albo król Albanji nie przyjmie warunków Mussoliniego, narażając się na katastrofę finansową, albo przez przyjęcie warunków, władca Albanji narazi się na niewiasty żywiołów nacjonalistycznych Albanji.

Mussolini stawia wiele ciężkich warunków politycznych. Tak więc wyżsi urzędnicy mają być zwolnieni i zastąpieni przez Włochów, język włoski w szkołach ma być językiem przymuso-

wym, naczelnikiem policji ma zostać oficer włoski.

Wszystkie traktaty międzynarodowe mają być wymienione i zawarte mają być nowe traktaty skorygowane przez Włochy.

Dziennik podkreśla, że przyjęcie przez Achmeda Zogu warunków Mussoliniego byłoby de facto aneksją Albanji przez Włochy. Wytworzyłoby to dla Jugosławii niezmiernie trudną sytuację.

Adriatyk, wedle marzeń Mussoliniego, stałby się rzeczywiście „Mare nostrum”.

Eksploatacja linii Śląsk — Gdynia

Zmiana dyrektora zarządzającego

Warszawa, 27 sierpnia.

W dniu 26-y m. opuścił Warszawę były dyrektor zarządzający Towarzystwa Kolejowego Polsko - Francuskiego, Poychez, który przekazał funkcję swe nowomianowanemu dyrektorowi inż. Petel.

Jak wiadomo b. dyr. Poychez pozostaje w radzie nadzorczej Tow. Kolej. Pol. - Franc., a inż. Petel, który kierował budową linii Górny Śląsk — Gdynia na stanowisku kierownika biura budowy w Bydgoszczy, objął już urządowanie na nowym swym stanowisku w Warszawie.

W dniu 9-y m. września r. b. odbędzie się w Paryżu posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa Kolejowego Polsko - Francuskiego, na którym omawiana będzie sprawa przejęcia eksploatacji magistrali węglowej Górny Śląsk — Gdynia przez Towarzystwo.

Jak wiadomo, eksploatacja linii prowadzona jest obecnie przez Polskie Koleje Państwowe na rachunek Towarzystwa, które jednak w myśl umowy, obojętne jest do przejęcia eksploatacji w terminie do dnia 31-go grudnia r. b.

W posiedzeniu paryskim wezmą udział — jak zwykle — polscy członkowie rady nadzorczej Towarzystwa z min. Kocem na czele, który uda się do Paryża bezpośrednio z urlopu wypoczynkowego.

Ekscesarz Wilhelm jest chory.

Berlin, 27 sierpnia.

„Deutsche Allgemeine Zeitung” donosi z Doorn, że był cesarz Wilhelm jest chory.



ADA OLLER.

Telefon.

W dawnych czasach konsekwencją nieszczęśliwej miłości było złamane serce i wiązanka różowych listów. Dziś serca są znacznie twardsze i mniej łamliwe, a listów miłosnych nikt nie pisze. To, co pozostaje dziś z miłości, ogranicza się do nagłego skurczu serca przy słuchaniu pewnych płyt patofonowych. Nic bowiem tak bardzo nie rozrzuca swym smutkiem, ani nie czyni człowieka tak bardzo samotnym, jak melodia, z którą się wiąże dalekie wspomnienie...

Tak — i jeszcze telefon... Czarny aparacik, mały, demoniczny wróg zapomnienia i rezygnacji, oto stoisz nieruchomo i spokojnie, jakgdybyś tę całą historię wcale nie obchodził... A jednak w ciągu długich miesięcy dzwoniłeś tak pilnie, mówiłeś tak piękne słowa, prosiłeś, błagałeś, wymagałeś, dziękowałeś — o wpół do siódmej zrana, o drugiej w nocy, w porze obiadowej lub przy kolacji, niespodziewanie, wywołując rozkoszny dreszcz swym dzwonkiem.

Półki dzwoniłeś, nie przeszkadzałeś mi nigdy, ale stałeś się przez ciebie nerwowa od czasu, gdy milczyłaś.

— Czy nikt nie dzwonił?..

— Nie, nikt, proszę pani..

— Czy znowu nikt nie dzwonił?..

— Owszem... Krawcowa... Kazała powiedzieć, że..

Albo nagle dzwonią, zeskakują z krzesła, serce wali w piersiach?..

— Tak... Halo!... Kto tam?..

— Tu mówi firma „Ząbek i S-ka”. Zawiadamiamy szanowną panią, że otrzymaliśmy nowy transport oryginalnych perskich dywanów i..

Albo telefon najsmutniejszy jest wtedy, gdy milczy. Przecie wystarczyłoby tylko zdjąć słuchawkę, nakręcić odpowiedni numer i powiedzieć:

— Halo!... To ja... Mój najdroższy, przecie wszystko jest znowu, jak było, prawda..

Albo zanim się podniesie słuchawkę, wiadomo, że to — nonsens. To, co było, nie może już wrócić. Nic nie jest tak skończonym, jak miłość, która się skończyła..

I odkłada się powoli słuchawkę, zanim się zgłosi pożądanym numerem..

A po tygodniu jakoś wszystko przechodzi. A po miesiącu człowiek nie zrywa się już tak raptownie na dźwięk telefonu, a po roku zadaje pytanie:

— Przepraszam, czy pan nie zna przypadkiem numeru telefonu pana X?..

Proszę tylko pomyśleć: — zapomina się numeru telefonu, z którym tak często się rozmawiało..

To zapomnienie jest ostatnim etapem wielkiej, lecz współczesnej miłości..

Tłum. Lu.

Strejk pracowników kanałowych we Francji wygasa.

Paryż, 27 sierpnia.

Strajk pracowników na kanałach północnej Francji zdaje się być na ukończeniu. Na zgromadzeniu delegatów w Chauney zdecydowano w zasadzie zakończyć strajk.

W posiedzeniu wzięło udział ponad 1500 delegatów. Decyzja zaprzestania strajku nie jest jednakże ostateczna, gdyż strajk obejmuje obszar od Sekwany aż do granicy belgijskiej.

Przyjęcie ostatecznej propozycji ministra robót publicznych Paganona zgromadzeni uzależnili od zgody ogółu pracowników kanałów.

Przypuszczalnie jednak pracownicy zgodzą się na propozycje ministra.

Socjaliści fińscy bojkotują towary niemieckie

Helsingfors, 26 sierpnia.

Fińska partia socjalistyczna, stosując się do uchwał międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Paryżu, ogłosiła bojkot towarów i produktów niemieckich przez fińską klasę robotniczą.

Aresztowanie hiszpańskiego generała, który usiłował przedostać się do Francji.

Paryż, 27 sierpnia.

W Saint Ezebastion aresztowano generała Saro, który próbował przedostać się na terytorium Francji.

Generał Saro skazany był swego czasu jako członek dyktatoratu cywilnego rządu Primo de Riveri. Trybunał uznał go odpowiedzialnym za zamach stanu na korzyść Primo de Riveri i zabronił mu pobytu w Madrycie oraz bliżej niż 250 kilometrów od Madrytu w ciągu 6 lat.

Aresztowany generał został odprawiony do więzienia do czasu nadejścia rozporządzeń z Madrytu.

Minjatury

Coś dla każdego.

Boks kupił flaszkę niebieskiego afromentu i włożył ją do kieszeni. Gdy przechodził przez ulicę, najechało nań auto. Boks padł na ziemię, a z kieszeni jego marynarki wypłynęła błękitna struga.

Szofer wychyla głowę i ryczy:

— O, psakrew!.. Patrz pan!.. Przejechałśmy laskę arystokratę!

Do składu manufaktury Parasolczyka wchodzi zebrał. Parasolczyk zwraca mu uwagę:

— Cóż to?.. Znowu pan przyszedł?.. Przecież dopiero wczoraj dałem panu 10 groszy i powiedziałem, żeby pan przyszedł w przyszłym tygodniu!..

— Owszem, proszę pana — odpowiada zebrał — ale skąd ja mam pewność, że w dzisiejszych czasach pański interes nie zrobi plajty do przyszłego tygodnia?..

W małej mieścinie mają otworzyć oddział pocztowy. Jest już lokal, widnieje nawet szyld, ale nikt nie wie, czy lokal już jest otwarty dla interesantów.

Jeden z mieszkańców zwraca się właśnie w tej sprawie do woźnego:

— Przepraszam pana, czy poczta już jest otwarta?..

— Oczywiście — odpowiada woźny, — Przecież pan widzi, że na drzwiach wisi już kartka z napisem: „Zamknięte!”

Do pocłagu wsiadła młoda dama i zajęła miejsce obok sztywnego młodzieńca.

Po chwili młodzieńiec zwraca się do niej:

— Bardzo panu przepraszam, ale...

— Jeżeli pan powie do mnie jeszcze jedno słówko, albo mnie się doruszy, pocłagnę za hamulec! — wybuchnęła cicha panna.

Młodzieńiec jeszcze raz próbował do niej przemówić, lecz ona rzeczywiście wyciągnęła już rękę w stronę hamulca, wobec czego zamknął idy wreszcie dojechał już do końcowej stacji, młodzieńiec zerwał się z miejsca i ryknął:

— Czy pani chce słuchać, czy nie... ale przecież pani usiadła na mojej torebce z winogronami!

DOM NOWY budowany dachówka kryty. Przy pokoju, kuchnia, spiżarnia, drewniana w przybudówce, 450 sąmni ogrodu owocowo-warzywnego. Wolny od podatków, hipoteka 5000 zł. na 21 lat bez procentowa w pięknej górskiej okolicy 15 minut od Rynku. Sprzedam. Oferty dla „Skrzypca pod 4500”. Andrychów, Rynek 1. Jądłodajnia.

OFICEROWIE rezerwy zakupują najtaniej mundury, czapki, pasy i wszelkie inne przybory wojskowe, w największym magazynie: „Censor”, Kraków, Szewska 18. Cenniki bezpłatnie!

Ostatnia dodatkowa wycieczka morską statkiem linii Gdynia--Ameryka S. A.

Już tylko kilka dni można zamawiać bilety na ostatnią dodatkową wycieczkę T. S. S. „Kościszko” do Sztokholmu w czasie od 3 do 6 września 1933 r. Cena od Zł. 100.— do 225.— Zapisy przyjmują: Biuro linii Gdynia—Ameryka S. A., Gdynia, ul. Waszyngtona, gmach Żegluga Polskiej, oraz biura podróży „Orbis”, Wagon-Lits Cook i Agencja Turystyczna W. Butkis, Gdynia, ul. Starowiejska.

Hallo! Tu radio!

WARSZAWA.

7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Muzyka poranna. 7.30. Dziennik poranny. 7.35. Płyty. 7.52. Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Muzyka instrumentalna. 12.25. Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.33. Komunikat meteorol. 12.35. Muzyka wokalna. 12.55. Dziennik południowy. 14.55. Piosenki w wykonaniu T. Faliżewskiego. 15.00—15.05. Komunikat Min. Opieki Społ. 15.05. Wiadomości bieżące. 15.10. Komunikat Państw. Inst. Ekspert. 15.15. Płyty. 15.25. Komunikat gospodarczy. 15.35. Piosenki. 15.45. Przegląd komunikacyjny. 15.50. Płyty. 16.00. Koncert solistów. 17.00. Pogadanka w języku francuskim. 17.15. Muzyka lekka. 18.15. Transmisja ze Lwowa. 18.35. Transmisja z Krakowa. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dzień następny. 19.40. Felieton literacki. 20.00. Operetka „Dookoła miłości”. — W przerwie 1-ej „Skrzynka poczt. roln.” — W przerwie 2-ej Dziennik wieczorny. 22.00. — Muzyka taneczna. 22.25. Wiadomości sportowe. 22.35. Wiadomości meteor. 2.40—23.00. Muzyka taneczna.

KRAKÓW

11.50 program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05. Płyty gramofonowe. 12.25. Transmisja z Warszawy. 12.35. Płyty gramofonowe. 12.55. Transmisja z Warszawy. 13.00. Płyty gramofonowe. 15.25. Transmisja z Warszawy. 15.35. Płyty gramofonowe. 16.00—18.35. Transmisja z Warszawy i ze Lwowa. 18.35. Recital fortepianowy p. O. Martusiewiczówny. 19.20. Rozmaitości, komunikaty. 19.40. Program na dzień następny. 19.40—22.25. Transmisja z Warszawy. 22.25. Wiadomości sportowe. 22.35—23.00. Tr. z Warszawy.

POZNĄN.

12.25. Transmisja z Warszawy. 12.59. Sygnał czasu. 13.03. Płyty gramofonowe. 14.00. Notowania giełdy pien. 14.10. Komunikat gospod. roln. 18.10. Pogadanka. 18.15—19.20. Transmisja ze Lwowa i z Krakowa. 19.20. Nadprogram z ilustr. muz. 19.35. Program teatrów poznań. 19.40. Felieton literacki. 19.58. Sygnał czasu. 20.00—22.00. Operetka z Warszawy. 22.00—22.15. Sygnał czasu.

KATOWICE.

7.00—7.55. Audycja poranna z Warszawy. 11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25—12.35. Transmisja z Warszawy. 12.35. Płyty. 12.55. Dziennik południowy. 14.55. Płyty. 15.05. Komunikat gospodarczy. 15.15. Płyty. 15.25. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35. Kom. strzeleckie. 15.40. Płyty. 15.45. Skrzynka pocztowa techn. 16.00—19.20. Transmisja. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dzień następny. 19.40—23.00. Transmisja z Warszawy.

WILNO.

7.00—7.55. Audycja poranna z Warszawy. 11.57. Transmisja z Warszawy. 14.50. Program dzienny. 14.55. Muzyka popularna. 15.25. Giełda rolnicza. 15.35. Audycja dla dzieci. 16.00—19.20. Transmisje z Warszawy, Lwowa i Krakowa. 19.20. Z litewskich spraw aktualnych. 19.35. Program na wtorek. 19.40—21.00. Transmisje z Warszawy. 21.00. Wileński komunikat sportowy. 21.10—23.00. Transm. z Warszawy.

LWÓW.

7.00—7.55. Audycja poranna. 9.40. Msza św. według obrz. grecko-katolickiego. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. 12.05—13.00. Transmisje z Warszawy. 14.55. Płyty gramofonowe. 15.05. Program na dzień bieżący. 15.15. Płyty gramofonowe. 15.25. Transm. z Warszawy. 15.35. Lwowska giełda zbożowa i płyty. 15.45. Skrzynka dla dzieci. 15.55. Płyty. 16.00—18.15. Transmisje z Warszawy. 18.15. Najpiękniejszy zakątek świata — wygl. inż. K. Giżycki. 18.35—19.20. Transmisja z Krakowa. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dzień następny. 19.40—22.40. Transmisja z Warszawy. 22.40—23.00. Płyty.

Konkurs na plakat Elida.

Rozpisany za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie konkurs na plakat reklamowy firmy Elida wywołał ogromne zainteresowanie w sferach artystycznych, czego dowodem było nadesłanie niemal 200 prac W dn. 24 bm. sąd konkursowy w składzie PP.: Prof. W. Skoczylasa, Prof. Z. Kamińskiego, D-ra H. Tretera, Inż. J. Gelbarda, Z. Litwiskiego przyznał nagrody w sposób następujący: nagroda I. zł. 900.— p. Tadeusz Gronowski za pracę pod godłem „13”, nagroda II. zł. 600.— p. Jan Poliški za pracę pod godłem „F. 4” oraz trzy III-cie nagrody po zł. 500.— p. Nowicki i p. Sendek za pracę pod godłem „4 i 7”, p. Zygmunt Glinicki za pracę pod godłem „90x120” oraz p. Leodja Nadelmanówna za pracę pod godłem „Milo”.

Wystawa prac nagrodzonych oraz wyróżnionych przez jury odbędzie się w I. P. S. w początkach września r. b.

Ciężka praca

„dwóch panów Joe”, którzy dostarczają wszelkich rekwizytów filmowych.

(lu). — Zdobycie słonia, ważącego dwie tonny, — osła, gołębi, orchidei, szczypty soli lub dewizki do zegarka, zrobionej z monet w przeciągu jednego dnia, przedstawiałyby dla wielu osób zadanie nie do przezycięcia — nie zakłopotaloby jednak ani trochę Joe Youngermana i Joe Kellera.

Obecnie dwaj panowie Joe zajęci są dostarczeniem reżyserowi Boubenowi Mamouljanowi przedmiotów potrzebnych podczas nakręcania filmu Marleny Dietrich „Pieśń nad pieśniami”. Jakkolwiek zadanie to jest tak trudne, jak poprzednie (współpracując z Cecilem B. de Millem przy filmie „W cieniu krzyża”, dostarczyć musieli 3341 różnych przedmiotów) — należy ono jednak do tych, które spędziły sen z powiek przeciętnego człowieka, a nerwowca przypawiloby o atak szału. Ale Youngerman i Keller — obaj młodzi ludzie, poniżej trzydziestki, czują się właśnie w swoim żywiole.

Praca ich rozpoczyna się z chwilą, gdy definitywny skrypt filmu wychodzi z druku. Wówczas czytają go uważnie, dzieląc na poszczególne oprawy sceniczne w filmie opisane.

Następnie przygotowują spory notes i wyciągają z zanadru swe wieczne pióra. Po spisaniu wszystkich potrzebnych przedmiotów zaczyna się ich praca właściwa. Musi ona być dokonana szybko, by nie opóźnić daty rozpoczęcia zdjęć.

By wymienić wszystkie przedmioty, jakie musieli oni dostarczyć Mamouljanowi do filmu „Pieśń nad pieśniami”, należałoby wydać spory katalog.

Wyliczymy jednak kilka, by dać pojęcie, jak skomplikowanej i pieczołowitej pracy trzeba, by film dawał wrażenie rzeczywistości. Oto one: biblia luterska w języku niemieckim, dewizka do zegarka, zrobiona z monet, narzędzia grabarza, kufle do piwa, śnieg, moleta dziecięciomarkowa z przed wojny, przedwojenna berlińska dorożka, duży czarny powóz, auto z roku 1907 z berlińskim numerem licencji z tegoż roku, wóz do rozwożenia piwa, banknoty tyśiącmarkowe, sześć napół-wykończonych statui kłęczących kobiet, surowe płótno, szkice, węgiel drzewny, stalugi, różne posagi i lustra.

„Pieśń nad pieśniami” realizuje Mamouljan dla Paramountu według powieści Hermana Sudermana. Będzie to nowy film Marleny Dietrich. Pozostałe role grają: Brian Aherne, Ahison Sipworth, Hardie Albright i Helena Freeman.

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła rozpaczliwie utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymała posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajackiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boks polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znowu z Haliną, prześladuje ją swoją miłością.

Z trudem hamował łzy, przyciskając czoło do zimnej szyby, a oczy jego patrzyły martwo na monotonną szarugę jesieni.

Halina Rajacka spoglądała ze współczuciem na swego szefa. Znała jego prawa charakter, wiedziała więc, że w bankructwie tem niema ani podstępnej, ani złej woli.

Wprawdzie i ona należała do poszkodowanych, albowiem nie wypłacono jej pensji za ostatni miesiąc — ale dobra

dziewczyna nie myślała w tej chwili o sobie. Ostatecznie ma mieszkanie, bardzo drobne oszczędności i nieco rzeczy, co pozwoli jej jeszcze żyć jakiś czas — tem więcej, że jest przecież samotna.

Lecz co pocnie obarczony rodziną Terliński?

Już wyniesiono ostatnie zlicytowane sprzęty. Trzech tragarzy podniosło ciężkie biurko i poczęło wlec ku drzwiom, jakby wynosili wielką trumnę.

W opustoszałym lokalu pozostał nieszczęśliwy bankrut ze swymi tragicznymi myślami. Oprzytomniał dopiero, uczuwszy na swem ramieniu dotknięcie czyichś rąk.

Oglądał się: obok stała Halina.

Zakłopotanie odmalowało się w oczach Terlińskiego.

— Prawdopodobnie — ponieważ siłą faktu straciła pani u mnie posadę — pragnie się pani upomnieć o swoją należność... Ale, niestety, jestem w takiej sytuacji, że nie mogę uregulować nawet tego długu.

W głosie Haliny zabrzmiało niemal oburzenie gdy zawołała:

— Jak może pan nawet przypuszczać, że w podobnej chwili mogłabym zgłaszać jakiegokolwiek pretensje... I tak trzymał mnie pan raczej z dobrego serca, aniżeli z konieczności. Inny na jego miejscu zredukowałby mnie już dawno. Nie może więc być mowy o jakimkolwiek

wiek długu. Pragnęłam tylko wyrazić panu moje najszczerze wyrazy współczucia... I co pocnie pan teraz z sobą?

Terliński zaszepcił się.

— Powiększę ilość bezrobotnych i wykołajeńców, których w kraju mamy teraz legion... Przez ćwierć wieku pracowałem nienagannie jako buchalter fabryki, zredukowany starałem się utrzymać na fali życia, zakładając za swe, w rzetelnym trudzie zbierane oszczędności małe przedsiębiorstwo... Lecz nie powiodło mi się — i oto zostałem na bruku.

— Nie chodzi mi o mnie — ciągnął dalej. — Aczkolwiek marzyłem zawsze, iż na starość znajdę trochę odpoczynku i spokoju. Najtragiczniejsza w tem jest myśl, że nie będę mógł zapewnić dzieciom minimum egzystencji, ani dać im wykształcenia. Zmarnował się trud mego życia, rozwały się wszystkie moje nadzieje.

Wielkie męskie łzy zabłysły w oczach Terlińskiego i spływały powoli po jego pomarszczonych policzkach.

Rajacka, współczestnicząc w tragedji tego prawego człowieka, milczała. — Każde słowo pociechy, na jakie mogłaby się zdobyć, wydawało się jej banalnym komunałem i frazesem wobec dramatu Terlińskiego.

Otarłszy pośpiesznie łzy, które jej cisnęły się do ocz, zapytała cicho:

— Czy mogłabym państwu w czem dopomóc?

Mężczyzna potrząsnął głową.

— Ulżyła mi pani moralnie, stając w tej chwili przy moim boku. To już jest bardzo wiele... Ale, niestety, nie wszystko! W grę wchodzi tu czynniki natu-

ry czysto materialnej, a wobec nich i pani dobre serce staje się bezradne!..

Znow zaszepcił się ponuro... O szyby dzwonił i pluskał monotony deszcz.

— Czy niema pan kogoś z przyjaciół lub rodziny, do którego mógłby się pan zwrócić o pomoc? — zapytała Halina.

Zbankrutowany właściciel biura technicznego rozłożył bezradnie ręce:

— U nikogo się dziś nie przelewa. — Rodzinę mam biedną, trudno mi od niej żądać pomocy. Przyszło mi na myśl, ażeby napisać do swego brata, który jest leśniczym na Kresach... Może przygarnie mnie i moją rodzinę. Kiedyś, gdy był młodzieńcem, dopomógł mi do ukończenia szkoły leśniczej. Ma dziś sposobność, ażeby mi się odwdziżyć... Lecz jeśli i ta nadzieja zawiedzie, wówczas...

Terliński zapatrzył się ponuro na ulicę.

Deszcz posiwiał; zaczęły padać pierwsze białe płatki śniegu.

ROZDZIAŁ

SIEDEMDZIESIĄTY PIĄTY.

Błada pani o matowych oczach.

Najpewniejszą lokatą kapitału jest dobry uczynek. Wprawdzie wdzięczność ludzka nie jest zbyt częstym objawem, jednakowoż zdarzają się wypadki, że wdowi grosz, ofiarowany bliźniemu, wraca potem z tysiącrotnym procentem.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKOWKA

148)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lek- kim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Isaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkową i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tym Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pozostawiony list Stęgi, który píše, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc smutnie zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiedni.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiadując się przypadkiem, że księża Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książkę zaświadczyć, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego księża stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właścicielką ową Emmę Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdezaszkować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kopie perłową o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włam-wacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nastajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X demaskuje Waldena jako osu-sta i dopomaga do aresztowania „Molrego Rudolfa”.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki posła angielskiego. — Miss Alicja chwytą go na gorącym uczynku.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Mister X dostaje się do mieszkania swego kolegi Szulca, skąd zamierza przedostać się do domu lorda Wellingtona, by mu zwrócić skradzioną kolekcję monet.

W domu lorda wybuchł pożar właśnie w chwili, gdy jest w nim mister X. Bohaterski włam-wacz ratuje życie kilku mieszkańców. Sam zaś, ranny, mdleje na progu mieszkania Szulca.

Po przyścinu do zdrowia, Renner czuje, że znów ogarniają go noce. Na rzecz przynajmniej dla podrzutków postanawia zdobyć 50 tys. dolarów od przemysłowca Holta.

— Tutaj mieszkanie pana dyrektora Blocha.

Gdyby lokaj widział wyraz twarzy, jaki po tem oświadczeniu odmalował się na twarzy Rennera, odłożyłby napewno słuchawkę. Renner osłupiał ze zdziwienia. Przez chwilę stał z otwartymi ustami, potem padł na pobliski fotel i choć wiedział, że z tamtej strony ktoś czekał na odpowiedź, nie umiał zdobyć się ani na jedno słowo.

— Mieszkanie dyrektora Blocha? Dyrektora Blocha? Czy się pan aby nie myli?

Lokaj miał już dość tej rozmowy.

— Co to ma się znaczyć, proszę szanownego pana. To ja miałbym się mylić gdzie jestem w obowiązku. Piętnaście lat na jednym miejscu i miałbym nie wiedzieć u kogo służyć? Można powiedzieć, że się starzeję, ale zgłupieć, jeszcze nie zgłupiałem.

Renner począł uspokajać starego sługę i przepraszać go.

— To ja raczej trochę zgłupiałem. Proszę mi nie brać tego za złe.

— Niech Pan Bóg broni, każdemu się może zdarzyć, nawet najmądrzejszemu. Jak się ma moje lata to się wszystko rozumie.

Co teraz będzie? Z kim właściwie należałoby rozmawiać. Renner przez chwilę zastanawiał się, wreszcie rzekł tonem zdecydowanym:

— Proszę poprosić panią do aparatu.

— W tej chwili.

Delikatny niewieści głos, w którym Renner wyczuwał osobę młodą i miłą odezwał się w słuchawce.

— Czy to pan Artur Renner?

— Tak jest.

— Mogę panu oszczędzić wszelkich wstępów. Nasz stary Tomasz rozga-dał się z panem nadobrze i podał mi już moje nazwisko. Nie mogę mieć do niego żalu za to, choć osoba, która podała mi numer telefonu, wołałaby, by i to nazwisko było w tajemnicy. Czekaliśmy na pana telefon.

— Czekali panie?

Renner roześmiał się głośno:

— To dobre. Jak widzę, jestem do-prawdy w sieciach niewieści i nie

wiem, czy kiedykolwiek się z nich wy-dostanę.

Córka dyrektora Blocha, na śmiech odpowiedziała głośnym śmiechem.

— Zapewnia pana, że prędzej, czy później, wydostanie się pan z tej sieci. Czy widział pan kiedy takiego rybaka, któremu zależałoby na tem, by tylko trzymać swą zdobycz, a nigdy jej z sieci nie wydobyć? A zwłaszcza, gdy tym rybakiem jest niewiasta, a zdobyczą mistrz Artur Renner.

Renner nie miał wcale zamiaru żartować. Chciał się dowiedzieć on od owej panny Blochówny choć kilku szczegółów opłatającej go tajemnicy, jednak na żart odpowiedział żartem:

— W tym wypadku, proszę pani, ry-bie na niczem więcej nie zależy, jak tylko na połknięciu owego haczyka i wy-dostanie się na powierzchnię. Czy nie mogłaby mi pani być w tem pomocna?

Odpowiedź była stanowcza i zupeł-nie nie w tonie żartobliwym:

— Niestety nie, proszę pana. Ode-mnie nie dowie się pan niczego. Działam z polecenia osób trzecich i mam bardzo ograniczone pełnomocnictwa. Proszę, niech pan sobie zanotuje mój adres: — skrzynka pocztowa 145. List dojdzie do rąk tej pani, która z panem rozmawiała przez telefon. Więcej powiedzieć nie mogę.

— Czy panie już wiedzą... — począł Renner.

Nieznajoma przerwała mu:

— Wiemy o wszystkim, wiemy nie-tylko to, co pan zrobił, ale co pan zro-bić zamierza. 25.000 dolarów, to wcale ładna suma.

Renner chciał już opowiedzieć nie-znajomej o swej ostatniej przygodzie ze wszystkimi detalami, ale postanowił to odłożyć do listu, który zamierzał jeszcze tego samego dnia wysłać pod znów ta-jemniczym adresem: skrzynka pocztowa nr. 145.

— Czy doprawdy nie dowiem się od pani niczego więcej?

Odpowiedź była znów kategoryczna:

— Nie, niestety.

Renner pojechał się z nieznajomą.

— Nie jestem ani o jotę mądrzejszy, niż przedtem — pomyślał z goryczą, od-kładając słuchawkę.

Rozdział sto trzydziesty ósmy

Dziennik, który zadużo mnie

Przez dwa dni po udanej i tak bar-dzo skomplikowanej wyprawie do mie-szkania przemysłowca Holta, która przysporzyła jednej z najpoważniej-szych instytucji opieki nad nieszczęśli-wymi obywatelami miasta aż dwadzieś-cia pięć tysięcy dolarów—przez te dwa dni Renner przeżywał chwile poważne-go zaniepokojenia. Czytał wszystkie dzienniki, a zwłaszcza „Dzień”. Repor-ter dnia wiedział zawsze wszystko naj-lepiej. Przecież już w związku z poża-rem — gdy inne pisma zdawały sprawę z bohaterstwa Mister Iksa — w gazu-ecie „Dzień” czytać można było między wierszami, że dziennik wie o wiele wię-cej o tajemniczym włam-waczu, niż o nim narazie uważa za „stosowne do-nieść”.

Tak samo powinno być i tym razem. Cały szereg pism notował dar-anonimowego filantropa z mniejszym lub większym entuzjazmem. Jedne ga-zety poświęcały tej sprawie kilka wierszy drobnym drukiem, inne rozpisywa-ły się w całych artykułach. Ale tylko jeden „Dzień” przez pierwsze dwa dni wcale o ofierze na dom podrzutków nie wspomniał — a trzeciego dnia podał je-dynie krótką wiadomość tej treści:

„Anonimowy dobroczyńca, który ma niezawodnie poważne powody ku temu, by nie zdradzać swego nazwis-ka, złożył na rzecz domu dla podrzut-ków wielką kwotę 25 tysięcy dola-

rów. Sprawa ta jest tak niecodzienna że w najbliższej przyszłości poświę-cimy jej więcej uwagi”.

Renner — gdy przeczytał tę krótką notatkę — odetchnął z ulgą. Nie dlate-go, by wiadomość ta zawierała dla nie-go coś radosnego: przeciwnie raczej. Ale był rad, że owo trwożne oczekiwa-nie skończyło się. Stało się tak, jak się spodziewał: „Dzień” wystąpi z rewela-cjami. Rzecz nie przejdzie zupełnie gład-ko.

Tylko skąd ten wszędobylski spra-wozdawca „Dnia” potrafił dojść do tej sprawy? Skąd mógł się dowiedzieć, co się kryje pod owym darem... Czy cza-sami Holt nie umaczał w tem rękę?...

Renner począł się zastanawiać nad całą sprawą. Nie wiedział, gdzie szukać rozwiązania zagadki — postanowił cze-kać. Zresztą — czy nawet najbardziej szczegółowe relacje o wypadkach w do-mu przemysłowca Holta — mogą jemu — Arturowi Rennerowi — zaszkodzić? Renner machnął na wszystko ręką. Wie już, że „Dzień” i tym razem coś wie. Pewien jest, że choćby „Dzień” wie-dział bardzo dużo — to jednak nie bę-dzie wiedział wszystkiego...

Znów upłynęły dwa dni. W między-czasie Renner porozumiał się z panną Blochówną — dowiedział się od niej, że wolno mu napisać do nieznajomej przez telefon. Nic ponadto. Trzeciego dnia „Dzień” przyniósł wreszcie zapowiada-

ne rewelacje.

Artykuł nosił tytuł: „Tajemnica kro-ciowego daru”. Drugi tytuł głosił: „W jaki sposób dom dla podrzutków uzys-kał ofiarę w wysokości 25 tysięcy dola-rów...”

Artykuł brzmiał jak następuje:

„Pomimo ścisłej tajemnicy, jaką władze miejskie zresztą nie ze swej i-nicjatywy starały się otoczyć spra-wę wiekłej ofiary na rzecz domu dla podrzutków — dziś dowiadujemy się w tej sprawie szczegółów sensacyj-nych.

Pieniądze — całe dwadzieścia pięć tysięcy dolarów — pochodzą z włamania. W sposób niezwykle spryt-ny — za pomocą machinacji, świad-czących o nieprzeciętnej inteligencji i sprycie tego króla naszych przestęp-ców — nikt inny tylko osławiony Mi-ster Iks potrafił całą sumę—tj. dwa-dzieścia pięć tysięcy dolarów wy-kraść, a raczej wyłudzić od znanego przemysłowca — prezesa spółki ak-cyjnej dla handlu drzewem — p. To-masza Holta.

Gdy wieść o tej darowiźnie uka-zała się w prasie — znany ten dzia-łacz gospodarczy w pierwszej chwi-li nie był pewien, czy pieniądze po-chodzą z rabunku dokonanego w je-go domu — potem jednak na podsta-wie danych niezbitych — których nie będziemy przytaczali — doszedł do wniosku, że suma ta jest prawnie jego własnością.

Panu prezesowi Tomaszowi Hol-towi nie chodziło wcale o reklamę—ten szanowny obywatel i działacz gospodarczy reklamy nie potrzebuje — jednak pan prezes Holt nie mógł po-godzić się z myślą, że pieniądze prze-znaczone na tak szlachetny cel zosta-ły zdobyte w tak nieszlachetny spo-sób — że inaczej mówiąc, z punktu widzenia prawnego pozostawały mi-mo darowizny jeszcze ciągle jego własnością, jako ich prawnego posia-dacza.

Ten moment skłonił p. Holta do zwrócenia się do władz miejskich. Z prośbą o zachowanie największej dys-krecji — i tylko pod tym warunkiem — p. Holt wyjaśnił i dowiódł w spo-sób zupełnie oczywisty, że pieniądze te są jego własnością. Dopiero potem — p. prezes Holt dobył z portfela znacznych rozmiarów dokument: był nim notarialny akt darowizny całej tej krciowej sumy.

Dopiero teraz miasto jest prawnym właścicielem tej sumy!

Dopiero teraz wychodzi na jaw jeszcze jeden z wyczynów naszego znakomitego Mister Iksa.

Tym razem intencje przestępstwa były istotnie piękne. Czy jednak ko-nieczne trzeba, by na wolności prze-bywał człowiek, który uważa się za bojownika o najszczytniejsze has-ła a w gruncie rzeczy jest tylko kry-minalistą... Sprawa Mister Iksa do-maga się jak najszybszej likwidacji.

Jest to postulat całej ludności na-szego miasta. Pora, by władze śled-cze zajęły się tą sprawą z większą niż dotychczas energią”.

Renner uśmiechnął się do siebie, gdy skończył lekturę artykułu.

Holt tanim kosztem uczynił z siebie dobroczyńcę. Nawet kilkakrotnie nazy-wany jest w artykule szanownym oby-watelem.

Renner począł się śmiać głośno. Świat jest doprawdy bardzo dziwny. Lotr, który okradł swego przyjaciela, oszust z pod ciemnej gwiazdy, jest na-nem prezesem, czyniącym dobrodzi-stwa, on — Renner, który jeszcze ni-gdy nie kradł niczego dla swej potrze-by — jest kryminalistą i niczem wię-cj.

(Dalszy ciąg jutro).

W portowej dzielnicy Buenos Aires

Jak zwabia się publiczność do palarni opium — Niezwykła „dobroduszość” kawalerów księżycy

(z) Długie wieczory argentyńskie są wytchnieniem dla Europejczyków, którzy się znaleźli w Południowej Ameryce. Po upalnym dniu, wiatr przynosi od morza nieco orłódnej wilgoci, która umożliwia, tak męczącą w tej części świata czynność, jak oddychanie.

O tej porze ożywają się zazwyczaj ulice Buenos Aires. Długie sznury powozów i aut suną w kierunku wybrzeża, na tarasach kawiarni zapalają się kolorowe lampjony, zewsząd dochodzi muzyka smętnych tang argentyńskich.

Co jednak ma począć Europejczyk, który posiada w kieszeni zaledwie 3 pesos? Ponieważ tylko taka suma znajdowała się do mojej dyspozycji, nie miałem wielkiego wyboru w rozrywkach. — Za trzy pesos mogłem sobie kazać oczyścić obuwie u ulicznego pucybuta, (Europejczycy w Buenos Aires, bardzo uważają na ten szczegół swojej garderoby) mogłem następnie kupić kilka gazet i udać się z nimi do któregoś z licznych kawiarni i tam je przeczytać.

W kawiarniach argentyńskich jest jednak zazwyczaj bardzo duszno, a poza tym przypomniał mi się również przyzwyczajenie argentyńczyków, którzy siedząc w kawiarni, często pluja na podłogę, nie zważając przy tym na świeżo czyszczone obuwie swych sąsiadów.

Ponieważ miałem jakąś niewytłumaczoną ochotę do przeżycia jakiejś tajemniczej przygody, postanowiłem zdać się na przypadek. Wsiadłem do pierwszego przejeżdżającego tramwaju. Na pytanie konduktora dokąd chce bilet, odpowiedziałem, że jadę do krańcowej stacji.

— Na przedmieście Boca? — zapytał konduktor, obrzucając mnie zdziwionym spojrzeniem.

— Tak jest — odpowiedziałem.

Przedmieście Boca, to portowa dzielnica tego wielkiego miasta. Jak wszystkie portowe dzielnice, tak i Boca należy do najniebezpieczniejszych. Tramwaj dowiózł mnie na miejsce. Wysiadłem i począłem przechadzać się po pustych i źle oświetlonych ulicach. Tu i ówdzie służył się pod murami niskich domów jakiegoś ludzkiego cienia. W pewnej chwili podszedł do mnie młody człowiek i zdjąwszy kapelusz, zapytał w jaki sposób najprędzej dostanie się do centrum miasta. Wyjaśnił mi przytem, najczystsza hiszpańszczyzna, że przed kilkoma dniami przyjechał z prowincji i niebardzo jesz-

lił przypadkiem blakając się po ulicach.

Nie wiem dlaczego chciałem zaimponować młodzieńcowi. Powiedziałem, że znam całe Buenos Aires, jak własną kieszeń i chętnie będę jego przewodnikiem. Pośpieszyłem jeszcze dodać, że osobiście radzę mu, aby jak najspieszniej opuścił dzielnicę Boca, która należy do najniebezpieczniejszych. Mój, przygodny towarzysz, wydawał się wyraźnie przerażony. W tej samej chwili podeszła do nas czarno ubrana dziewczyna, pełna gracji, jaką mają tylko mieszkanki południa, i zapytała czy nie zechcielibyśmy zwiedzić przypadkiem palarni opium.

Mój towarzysz zdawał się być zachwycony propozycją. Ja sam również byłem ciekaw, jak wygląda taka spelunka portowa. Sprawdziłem rewolwer w kieszeni i udałem się za przewodniczką. Przeszliśmy kilka wąskich i ciemnych ulic.

Spelunka mieściła się w jakiejś zakazanej ruderze. Długie i kręte korytarze prowadziły do wnętrza. Wreszcie znaleźliśmy się w „lokalu”. Właściciel lokalu, hiszpan, wskazując na ukryte w tapetach drzwi, powiedział, że za nimi znajduje się palarnia i że nas tam za chwilę wprowadzi. Tymczasem częstując papierosem. Zapaliłem. W tej samej chwili poczułem, jak cały pokój poczyną wraz ze mną wirować, jakaś czarna

mgła zasnęła mi wzrok i straciłem przytomność.

Nie wiem jak długo byłem nieprzytomny. Obudziłem się na ulicy w taksówce. Czuję dziwny szum w uszach. Taksówka zatrzymała się przed domem, w którym mieszkałem. Instynktownie zapłaciłem i instynktownie wszedłem do mieszkania. Zapaliłem papierosa. Zwołałem na umysł mój począł się rozjaśniać. — Przypomniałem sobie spelunkę i fakt poczęstowania mnie zatrutym papierosem. Chwyciłem się za kieszeń, gdzie zazwyczaj chowałem zegarek. Była pusta. Pieniądże jednak miałem przy sobie.

W jednej z kieszeni znalazłem list następującej treści: „Muy senar nuestrol Niech się pan wstydi wychodzić do miasta mając przy sobie tak mało gotówki. Szacowałem pana przynajmniej na pięćdziesiąt pesos. Trudno, człowiek może się mylić. Zegarek zabrałem na pamiątkę. Dobrze, że znalazłem pańską kartę wizytową i szofer mógł pana odwieźć do domu. Pieniądzy nie wziąłem, bo nie miałby pan czem zapłacić za taksówkę.

Jak się panu podoba pomysł odwodzenia swych gości autem do mieszkania? Może zechce pan kiedykolwiek zwiedzić lokal, gdzie zbierają się kokainiści? — to prosimy bardzo. Prosimy jednak, aby pan miał wówczas więcej pieniędzy przy sobie. Saludos. Fernando y Rosita”.

Aparat fotograficzny w kurniku

schwytał złodzieja dwóch jajek

(z) Ślusarz Fryderyk Barnwell skazany został przez sąd londyński za kradzież dwóch jajek wartości trzech pensów. Sprawa sama przez się nie jest oryginalna, przechodzi ich bowiem setki przez ręce sędziego. Ciekawy jest natomiast sposób, w jaki właściciel kurnika złapał złodzieja.

Zauważywszy mianowicie, iż giną mu jajka, właściciel ustawił w kurniku aparat fotograficzny, który dokonywał mechanicznie zdjęć za każdym razem w chwili, kiedy ktoś wchodził do kurnika. W ten sposób Barnwell sam się sfotografował i nie mógł wypierać się winy, gdy okazano mu jego własne zdjęcie na tle kurnika.

Dziwny łańcuch nieszczęść

opanował dwóch braci bliźniaków

(z) Ciekawa historia wydarzyła się niedawno w małym miasteczku angielskim, Chappington.

W mieście tem mieszkają dwaj bracia - bliźnięta, George i William Smith, liczący zaledwie po 5 lat. Pewnego razu, podczas spaceru z dziadkiem, George upadł na ulicy, dostał się pod motocykl, i złamał prawą nogę.

Bratśzek jego, William, udał się w odwiedziny do rannego, do szpitala. Wychodząc po wizycie, chłopczyk wpadł pod rower i przeniesiony został niezwłocznie do tego samego pokoju, w którym leżał już jego brat. William doznał złamania lewej nogi.

Tajemnicza śmierć kapitana „Pragi”

Zwłoki jego wyrzucone zostały na brzeg holenderski

(z) Fale wyrzuciły na brzeg wysp holenderskich Terszelinga zwłoki angielskiego kapitana okrętu, Cecila Brooka.

Kapitan Brooke zniknął w dniu 16 lipca ze statku „Praga”, który krążył pomiędzy Anglią a kontynentem. Działo się to w zatoce holenderskiej.

Zona kapitana Brooka, która od pierwszej chwili przy pomocy Scotland Yardu i policji holenderskiej prowadzi poszukiwania, twierdzi z całą stanowczością, iż mąż jej nie popełnił samobójstwa, lecz padł ofiarą morderców lub jakiegos nieszczęśliwego wypadku.

Opowiada ona, iż kapitan Brook

przeszkodził niedawno całej grupie spekulantów w zarobieniu niezbyt prostą drogą okazał kwoty 100.000 funtów na kupnie okrętów. Kapitanowa Brook wysuwa przeto przypuszczenie, iż mąż jej padł ofiarą tych właśnie nieuczciwych aferzystów, którzy pragnęli się na nim zemścić, obawiając się równocześnie niedyskrecji z jego strony.

O tej godzinie, w której Brook widziany był poraz ostatni na statku „Praga”, żona jego obudziła się nagle w swem mieszkaniu z uczuciem silnego niepokoju i pod wrażeniem, iż mężowi grozi niebezpieczeństwo. Sniło jej się bowiem, iż w kierunku męża wyciąga się ręka kobieca, wbijając mu w rękę szprycę, napelnioną jakimś płynem. Po dwóch dniach dowiedziała się o śmierci męża.

Ostatnio kapitan Brook z polecenia rządu egipskiego organizował flotę e-

gipską i w dniu 21 grudnia 1932 r. p. Brook otrzymała zaproszenie do poselstwa egipskiego w Londynie, gdzie doznała serdecznego przyjęcia ze strony posła dr. Affi-paszy.

Posel egipski oznajmił jej wówczas, iż rząd polecił mu przedłożyć kandydaturę „radcy floty”, który mógłby wybrać i nabyć okręty, odpowiednie dla ruchu handlowo - pasażerskiego. Po dokonaniu tego kupna radca taki otrzymałby nominację na dyrektora egipskiej floty handlowej.

Stanowisko to zaproponowano właśnie kapitanowi Brookowi i wskutek tego był on stale napastowany przez grupę kupców europejskich, pragnących obłowić się nieuczciwą drogą na tym interesie. Ponieważ kapitan Brook odmówił maczania palców w mętnej wodzie spekulacyjnej, położono jego życiu kres.

„— Nie gwizdź, bo będzie burza!”

Niezwykłe przesady marynarzy

(sb) W ubiegłym roku miał odejść z portu w Nowym Yorku okręt „Aquitania”. Wszystkie było przygotowane do odjazdu, pasażerowie zajęli swe kabiny i ładunek był zaokrętowany. Mimo to statek nie odszedł. Przyczyną odroczenia wyjazdu statku na jeden dzień był fakt, że akurat przypadał piątek i był trzynasty.

Marynarze są tak przesadni, że nie odważyliby się w dniu tym opuścić portu. Wyjazd w piątek, trzynastego, oznaczał dla marynarzy niechybne nieszczęście.

Zdaje się, że niema na świecie ludzi bardziej przesadnych i zabobonnych, niż marynarze.

Nikt naprzykład nigdy nie słyszał na statku, by marynarz gwizdał. Gwizdanie oznacza bowiem zły omen i może spowodować nawałnicę. Ten niezwykle przesąd marynarzy należy tłumaczyć faktem, że są oni często całemi miesiącami odcięci od świata i w umyśle ich rodzą się wówczas fantastyczne pomysły na temat nieszczęść, jakie ich mogą spotkać na morzu.

Marynarze twierdzą, że prócz „feryalnych” dni istnieją również „feryalne” statki, które zawsze w drodze spotka jakieś nieszczęście. Do takich nieszczęśliwych statków należy okręt finlandzki „Hougomont”. Nie było jeszcze wypadku, by jakiś marynarz nie wpadł do

morza i utonął w czasie podróży tym okrętem.

W czasie ostatniej swej podróży na statku „Hougomont” dwa razy zostały strzaskane maszty, trzy razy wpadł on na skały.

Na listach zaginionych okrętów „Hougomont” pojawia się systematycznie co trzy lata, później jednak okazuje się, że został tylko uszkodzony.

Oczywiście, że wszelkie te przesady nie są poparte żadnymi konkretnymi dowodami. Wśród marynarzy zakorzeniony jest również przesąd, że przed zatonięciem statku, opuszczają go wszystkie szczury. Podobny wypadek zdarzył się z okrętem „Wray Castle” w Londynie. Kilku marynarzy ujrzało, jak szczury opuszczały statek.

Przerażeni, zdezerterowali, będąc pewni, że statek spotka nieszczęście. Okazało się jednak, że „Wray Castle” jeszcze kilkanaście lat podróżował po morzach nim rzeczywiście zatonał.

Co było przyczyną nagłego opuszczenia statku przez szczury? Przed przybyciem do Londynu na statku znajdował się zapas zboża. W Londynie zboże wyładowano, a załadowano węgiel. Oczywiście, że szczury, nie mogąc się odżywiać węglem, opuściły statek.

Tem należy też tłumaczyć ich masową ucieczkę.

Sama się oskarżyła

o to, że sprowokowała lynch, którego ofiarą padł dawny kochanek

(sb) Sąd w Bukareszcie znalazł się obecnie w niezwykle trudnym położeniu na skutek samooskarżenia się pewnej kobiety. Jest to samooskarżenie niezwykle.

Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

Przed sądem stanęło niedawno 30 wieśniaków, oskarżonych o dokonanie lynchu na młodym praktykancie aptekarz Hermanie Grynie.

Zajście miało miejsce w czasie święta sobótek, kiedy ludność wioski dorocznym zwyczajem strzelała na wiwat z rewolwerów i bawiła się do późnej nocy.

Wszystkich oskarżonych skazano na kary wieloletniego więzienia. Tymczasem po ogłoszeniu wyroku zgłosiła się do sądu pewna inżynierowa, zamieszkała w tejże wsi i oświadczyła, że moralną odpowiedzialność za dokonanie lynchu ponosi właśnie ona. Gryn zalecał się bowiem do niej, a gdy mu wreszcie uległa, począł ją szantażować. Inżynierowa znie nawidziła go i postanowiła pozbyć się kochanka.

W święto sobótek Gryn przechodził obok domu inżynierowej. W chwili, gdy oddał on z rewolweru strzał na wiwat,

inżynierowa naumyślnie krzyknęła, jakby została ranna w serce, poczem upadła na ziemię. Wiedziela ona, że Gryn nie cieszył się wśród mieszkańców wsi sympatią i szczerą ten wykorzystwała dla swych zbrodniczych planów.

Gdy mieszkańcy wioski ujrżeli inżynierową leżącą „martwą” — rzucili się na Gryna, przywiązali go do drzewa i zaćwiczili na śmierć. Straszna ta egzekucja trwała 20 minut i przez cały czas inżynierowa leżała na ziemi, udając martwą. Dopiero, gdy Gryna zabito, podniosła się i poszła do domu.

Mąż inżynierowej, który w międzyczasie zmarł, nie mógł być oczywiście przesłuchany w tej sprawie.

Inżynierową poddano obecnie badaniu psychiatrycznemu celem stwierdzenia, czy nie jest ona chorą umysłowo.





Sensacje na boiskach ligowych

Pogoń bije Cracovię, Garbarnia przegrywa w Siedlcach

Wczorajsza niedziela ligowa przyniosła kilka zmian w tabeli.

Pogoń po zwycięstwie nad Cracovią zatrzymała prowadzenie w tabeli, a Wisła zajęła drugie miejsce opuszczone przez Ruch.

Dalsze miejsca w grupie pierwszej bez zmian.

W grupie włączającej o spadek po nieoczekiwanej porażce Garbarni prowadzenie w tabeli objął K. S. 22 Strzelec.

Na dalszych miejscach nastąpiły również przegrupowania. Tabele obu grup przedstawiają się następująco:

Grupa I-sza.

Gier	Pkt.	St. br.
1) Pogoń	4 6	13:8
2) Wisła	3 5	5:3
3) Ruch	4 4	11:11
4) Cracovia	2 2	7:5
5) Ł. K. S.	2 1	3:6
6) Legia	3 0	5:11

Grupa II-ga.

1) 22 p. p.	2 4	4:2
2) Garbarnia	3 3	7:4
3) Warta	3 3	4:4
4) Warszawianka	3 3	6:5
5) Podgórze	4 3	4:9
6) Czarni	3 2	5:6

Podgórze-Warszawianka 2:2 (0:1)

Obie drużyny już w pierwszych minutach mogły zdobyć bramki, jednak w najdogodniejszych sytuacjach przestrelkiwują.

Podgórze ostro atakuje prawem skrzydłem, gdzie Kowalkowski pięknie przechodzi i centruje, jednak sytuację zaprzeczają napastnicy z najbliższej odległości.

W 15 minucie za faul obrońcy dyktuje sędzia rzut karny dla Warszawianki. Strzela prawoskrzydłowy Korngold, jednak Koczwarą broni piękną robiznadą.

W 18 minucie po kornierze dla Warszawianki strzela Piliszek pierwszą bramkę dla swych barw.

Odtąd Podgórze ma stałą przewagę i dużo pozycji, jednak wszystkie przestrelkiwują.

Po pauzie Podgórze zrywa się do ataku, i w pierwszej sekundzie Mitusiński zaprzeczając doskonałą sytuację.

Wolny z 18 metrów dla Podgórza broni pięknie Jachimiek. Podgórze ma stałą przewagę. Obie drużyny zaczynają grać ostrzej. W 28 minucie wolny Broczka idzie wprost do bramki, niepotrzebnie jednak dotyka ręką Kowalewski. W minutę później Kasina uzyskuje wyrównanie.

W 26 minucie następuje ładny atak Warszawianki i zdobywa ona drugą bramkę.

W 44 minucie za rękę obrońcy warszawianki rzut karny bije Mitusiński w górny prawy róg i uzyskuje wyrównanie.

Ostatnie minuty nie przynoszą już zmiany i sędzia Rutkowski odgwizduje zawody.

Publiczności 2.000.

Wisła—Ruch 1:0 (1:0)

Ruch do zawodów tych wystąpił bez swych najlepszych graczy Peterka, Urbana i Badury. Wisła wygrała zasłużenie, mając przed pauzą silną przewagę.

W 17 min. po centrze Fereta Artur wzięwszy piłkę z powietrza strzela ostro i uzyskuje pierwszą i jedyną bramkę.

Mimo silnej przewagi Wisły, wszystkie strzały idą w out.

Po pauzie Ruch zaczyna doskonale

grać. Wisła robi wrażenie przemęczonej. Słazacy przeważają jednak wszystkie ataki zatrzymuje obrona.

Na wyróżnienie zasługuje w Wiśle Artur i cała pomoc a w Ruchu bramkarz Kurek i Gemza.

Sędziował p. Kurzweil ze Lwowa.

K.S. 22 Strzelec—Garbarnia 3:2 (3:1)

Garbarnia wystąpiła do zawodów z KS 22 Strzelec w Siedlcach z jednym rezerwowym Lesiakiem na miejsce Wilczkiewicza.

Siedlczanie bez zawodników wojskowych, za to z graczami Strzelca.

Mecz niedzielny uważać należy za

najciekawszy w bieżącym sezonie w Siedlcach.

Miejscowi grali doskonale, przeważali znacznie nad przeciwnikiem i uzyskali zasłużone zwycięstwo.

Doskonale dysponowana była szczególnie linia napadu u miejscowych, która strzelała dużo, lecz niezawsze celnie. Garbarnia wypadła nienadzwyczajnie.

Zawiódł w tej drużynie szczególnie napad oraz linia pomocy.

Od pierwszej chwili meczu przewagę mają gospodarze, którzy do 36-ej min. prowadzą 3:0.

Pierwszą bramkę zdobywa w 5-ej min. Bilewicz.

Tenże zawodnik uzyskuje w 22 min.

drugą bramkę a w 31 min. Biegański po raz trzeci lokuje piłkę w siatce krakowian.

Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy Pazurek uzyskuje jedyną bramkę dla Garbarni.

W drugiej połowie więcej z gry mają goście, lecz nie wykorzystują przewagi.

Dopiero w ostatniej minucie gry udaje się Pazurkowi zdobyć drugą bramkę.

W zespole siedleckim wyróżnić należy obronę i Bilewicza w ataku.

W Garbarni na wysokości zadania stanął jedynie Pazurek.

Sędziował p. Romanowski z Warszawy.

Pogoń-Cracovia 3:1 (2:1)

Zacięty mecz kandydatów do tytułu mistrza.

Mecz dwóch kandydatów do tytułu mistrza wywołał we Lwowie olbrzymie zainteresowanie.

Cracovia zawiódła naogół pokładane w niej nadzieje, a zwłaszcza atak, który b. dobry w polu nie umiał sobie radzić z nienajlepszą obroną przeciwnika.

Pogoń grała b. dobrze, przewyższając gości szczególnie w drugiej połowie zawodów. Mecz rozpoczyna się pod znakiem ataku Cracovii, która już w pierwszej min. zdobywa bramkę ze strzału Kisieleńskiego. Bombardier Cracovii ładnie „przejechał” dwóch przeciwników.

Pogoń nie upada na duchu i atakuje głównie lewą stroną.

W 15 min. po ładnym ataku, wyrównuje Motylewski. W bramce Cracovii następuje teraz zmiana. Otfinowskiego zastępuje Szumiec.

Pogoń atakuje nadal i w 19 min. Zimmer dalekim przyziemnym strzałem uzyskuje prowadzenie.

Mokre boisko i ciężka piłka utrudnia grę, mimo to staje się ona ciekawsza z minuty na minutę.

Pogoń atakuje dalej, lecz bez rezultatu.

Ostatnie minuty należą do Cracovii, która zaprzeczając szeregiem pozycji a na minutę przed zakończeniem pierwszej połowy Pająk przenosi rzut wolny z kilkunastu metrów.

Po zmianie stron gra staje się mniej

ciekawa. W 15 min. ustala wynik dnia Niechciol.

Mimo znacznych wysiłków drużyny Cracovii, dążącej do uzyskania lepszego wyniku.

U zwycięzcy wyróżnić należy Niechciola, Matjasa, Zimmera i Wasiewicza.

W Cracovii najlepsi — Pająk, Kisieleński i Ciszewski. Widzów 5 tysięcy.

Sędziował dobrze p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

Igrzyska Makkabi w Pradze

W niedzielę w dalszym ciągu Igrzysk Makkabi w Pradze polska reprezentacja piłkarska uległa w finale reprezentacji Rumunii w stos. 1:2.

W sobotę zakończony został turniej tenisowy, odbywający się w ramach Makkabiady w Pradze. Finał turnieju tego wygrała Czechosłowacja, bijąc Anglię w stosunku 2:1.

W indywidualnej grze panów pierwsze miejsce zajął Prema, bijąc Hechta 6:2, 6:3, 6:4.

Sukces wioślarzy polskich w Budapeszcie

Wioślarze polscy odnieśli w dniu wczorajszym wielki sukces w Budapeszcie na mistrzostwach Europy.

Polska zdobyła tytuł mistrza Europy w jedynkach przez krakowianina Vereya.

W dwójkach zdobyliśmy tytuł wicemistrza. W czwórkach bez steralka pierwsze miejsce zajęła Danja przed Holandją i Węgrami.

Legia—L.K.T. 4:1

We Lwowie rozpoczął się w dniu wczorajszym półfinałowy mecz klubowy o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie, między stołeczną Legią a lwowskim klubem tenisowym. Po pierwszym dniu meczu prowadzą warszawianie w stos. 4:1 i mają już w ten sposób zapewnione zwycięstwo.

Barwy Legii reprezentują: Tłoczyński, Wittman i Neumanówna, a lwowskiego klubu: Hebda, Kołcz II, Kuchar Władysław i Orzechowska.

W poszczególnych grach odbytych w pierwszym dniu spotkania uzyskano następujące wyniki: Wittman — Kołcz II 6:1, 6:2. Hebda — Wittman 6:1, 6:1. Tłoczyński — Kołcz II 6:1, 6:3. Neumanówna — Orzechowska 6:2, 2:6, 6:4. Tłoczyński — Wittman przeciw Hebda — Kuchar 6:3, 6:2.

W dniu dzisiejszym odbędzie się sensacyjna gra Hebda — Tłoczyński, przyczem jednak nawet ewentualne zwycięstwo lwowianina nie może już wpłynąć na ogólny wynik meczu

Mecze o wejście do Ligi

Polonia warszawska zdobyła mistrzostwo swojej grupy

W dniu wczorajszym zakończone zostały spotkania o wejście do Ligi w grupie północno - wschodniej.

Dzięki machinacjom centralnych władz piłkarskich Turysci zostali zupełnie rozbitci i wystąpili do zawodów w kompletnie rezerwowym składzie.

Mistrzostwo w tej grupie zdobyła naturalnie Polonia warszawska, która zakwalifikowała się do dalszych gier i według wszelkiego prawdopodobieństwa przy pomocy Wydz. Gier i Dyscypliny PZPN-u dostanie się z powrotem do Ligi.

Wynik wczorajszych spotkań o wejście do Ligi przedstawiają się następująco:

Polonia—Turyści 2:0 (1:0)

Mecz o wejście do Ligi Turysci — Polonia rozegrany został w atmosferze niezwykle podnieconej.

Rekordowo zebrana publiczność przyjechała drużynę Polonii długo niemilkącymi gwizdami.

Nastrój widowni udzielił się szybko zawodnikom. Jedynie sędzia p. Seidner z Krakowa nie dał się wyprowadzić z równowagi, trzymając w karchach obie drużyny od pierwszej chwili meczu.

Początkowo przewagę mają Turysci,

lecz rezerwowi napad nie umie strzelać.

W pierwszej połowie Polonia zdobywa bramkę w 20-ej min. ze strzału Malika.

Po zmianie stron już w 7-ej min. Malik podwyższył wynik na 2:0.

Turysci mimo łagodnej gry w polu nie umieli sobie poradzić pod bramką przeciwnika.

W Polonii wyróżnić należy: Bułanowa, Korniejewskiego i Malika.

U Turystów najlepszy Piłc w pomocy.

Sędzia p. Seidner zadowolili obie drużyny.

Legia—Polonia (B) 4:3 (2:1)

Mecz o wejście do Ligi Legia — Polonia bydgoska w Poznaniu zakończył się zwycięstwem Legii w stosunku 4:3.

Olsza—Unja 3:0 (2:0)

Mecz o wejście do Ligi rozegrany w Sosnowcu między Olszą a Unją zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 3:0 (2:0). Sędziował p. Rosenfeld.

Czechosłowacja — Polska 58:44

Międzypaństwowe zawody pływackie w Warszawie

Międzypaństwowy mecz pływacki z Czechosłowacją zakończył się wysoką porażką naszej reprezentacji, która po nierozegranym wyniku pierwszego dnia, przegrała ogółem w stosunku 58:44.

Do tak wysokiej porażki przyczyniła się przede wszystkim przegrana w pilce wodnej, za którą Czesi uzyskali 6

punktów, co zadecydowało już o ich zwycięstwie.

Z zawodników polskich dobrze spisali się Bocheński i Krotoczwilówna.

Miłą niespodzianką sprawiły też panie Klausówna i Kokajl - Kowalewska, które wygrały skoki dla pań z wieży.

Roosevelt w obozie pracy



W drodze powrotnej z wyczasów letnich prezydent Roosevelt (x) odwiedził obóz pracy w historycznej dolinie Shenandoah.

Wyścigi wielbłądów pod piramidami



Tradycyjne wyścigi wielbłądów pod piramidami w Gizie stanowią gwóźdź sezonu egipskiego. Zdjęcie przedstawia moment startu zawodników.

Święto żołnierza 2 dywizji kawalerji



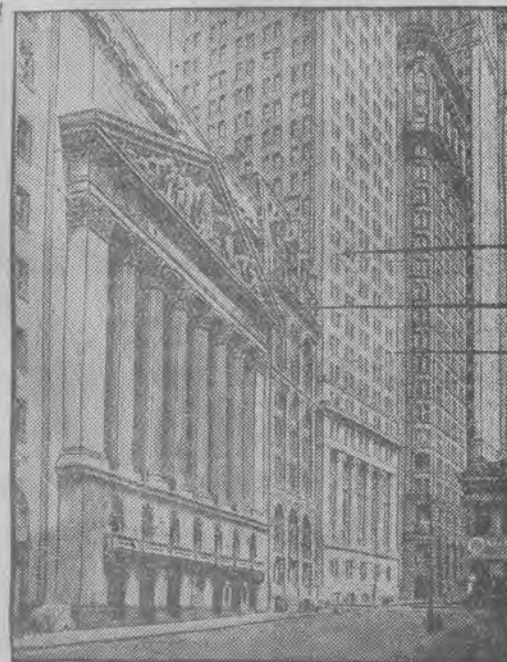
Na błoniach pod Nowem Młastem odbył się obchód rocznicowego święta 2-ej Dywizji Kawalerji. — Na zdjęciu Pan Prezydent Rzplitej wręcza plakietę dowódcy 11-go pułku ułanów.

Nowy poseł hiszpański w Warszawie



Nowomianowany poseł hiszpański przy rządzie polskim Francis Serrat y Bonastre złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające. Na zdjęciu poseł Hiszpanji, w towarzystwie zastępcy dyrektora protokołu dyplomatycznego p. R. Przeździeckiego po wręczeniu listów na Zamku.

Panika na giełdzie w New-Yorku



Giełda nowojorska doznała ostatnio niebywałych wstrząsów. Na rynek rzucono około 13 milionów akcji, co wywołało panikę w kotłach giełdowych. Na zdjęciu gmach giełdy na Wall-Street.

Codzienna nowelka „Expressu”

Piękna paryżanka

Saint-Croix Fignes, zaciszna miejscowość letniskowa pod Paryżem, miała swoją sensację. Do tej pory na letnisko to zjeżdżali wyłącznie solidni mieszkańcy. A tu nagle zjawiała się młoda, urocza paryżanka, o której opowiadano, że w Paryżu prowadzi bardzo lekkomyślny tryb życia i ma licznych kochanków.

Zupełnie zrozumiałe, że stała się ona tematem wszelkich rozmów.

Właścicielka składu wędlin, która pierwsza doniosła mi o przyjeździe tej młodej kobiety, nie omieszkala dodać z uśmiechem:

— Wie pan, że jeśli chodzi o mnie, to ja też czasem lubię zmiany. Gdy mi się znudzi siołna, cielęcina i wołowina, patracie przez cały tydzień odżywiać się wyłącznie jarzynami, i pić mleko. Mam wrażenie, że to samo stało się z tą paryżanką. Prosto znudziła jej się przyjaciele, zabawy w nocnych lokalach samochodów i kabarety, więc postanowiła przez pewien okres zamieszkać w samotności.

Rzeźniczka prawdopodobnie miała rację.

Młoda paryżanka zamieszkała bowiem w niewielkiej willi, na krańcu wsi. Willa ta do tej pory nie była zamieszkała, a to z tego względu, że przyjeźdźni bali się ją odwiedzić. W tej okolicy bowiem od lat już grasowali złodzieje stale notowano kradzieże i rabunki.

Młoda paryżanka jednak o tem nie wiedziała. Zaciszny ustronny domek przypadł jej bardzo do gustu właśnie z tego powodu, że był oddalony od ludz-

kich osiedli. Zamieszkała tam więc ze swą pokojówką, Marysią.

Ale już nazajutrz zrozumiała, że nie znajdzie w tej willi spokoju.

Z samego rana pobiegła do sklepu i zaopatrzyła się w kilka dużych kłódek. Nie wiele to jednak pomogło. Gdy wieczorem, w pobliżu willi rozlegały się okrzyki pijanych parobków, zrywała się z łóżka i biegła do pokojówki, licząc na to, że ona ją obroni przed ewentualną napaścią.

Ale Marysia nie odznaczała się bynajmniej większą odwagą, niż jej pani. Nadomiar złego wiedziała ona o wszystkich napadach i rabunkach, jakie się w tej okolicy zdarzały, ponieważ pochodziła z tych stron i zamiast uspakajać swą panią, wtajemniczała ją w te wszystkie historie.

Po każdej takiej rozmowie młoda paryżanka przez całą noc nie mogła zdrzemnąć oka. Miała wprawdzie rewolwer, ale za nic w świecie nie wzięłaby go do ręki, po odsunięciu bezpiecznika.

— Trzeba kupić psa — zdecydowała wreszcie Marysia pewnego wieczoru.

Paryżanka zastosowała się do jej rady. Miejscowy fryzjer sprzedał jej jakąś suczkę.

Niestety nowy obrońca jedynie pogorszył sytuację. Suczka była niesłychanie nerwowa i gdy tylko w nocy usłyszała jakieś szmery, wyła przeraźliwie i natychmiast chowała się pod kanapę.

Paryżanka zrozumiała po paru

dniach, że nie może liczyć na tego pieska. Trzeba było znaleźć jakieś inne środki obrony.

Rzeźniczka, dokładnie poinformowana o wszystkich jej przejściach, opowiadała mi:

— Młoda paryżanka postanowiła wyszukać sobie tu na miejscu jakiegoś kochanka, bo ona boi się sama spać. Ale przecież nie znajdzie. Tu mieszkają sami ojcowie rodzin razem ze swymi żonami. Jestem pewna, że w dzień nie jeden z nich chętnie złożyłby jej wizytę, ale całej nocy żaden z nich nie zgodził się z nią spędzić. Przecież żona urawałaby głowę takiemu śmialkowi.

Rzeźniczka miała rację. Młoda paryżanka nie mogła znaleźć odpowiedniego mężczyzny. Żaden z letników nie zgodziłby się na jej warunki.

Najgorsze, że gdy już zrezygnowała z tych planów, nie mogła również znaleźć dozorcę nocnego. Traf chciał, że w miejscowości tej nie było ani jednego kawalera, a jeśli chodziło o żonaty, to żadna połowica nie chciała puścić swego pana domu, bo wszystkie wiedziały, że ta paryżanka jest niebezpieczna bestja.

Biedna paryżanka!

Przez szereg dni nie mogła w żaden sposób zmrużyć oka. Przeczytała już wszystkie książki, które przywiozła ze sobą i zamiast się poprawić, chudła coraz bardziej.

Moim zdaniem — poradził jej pewnego dnia uprzejmy fryzjer — powinna pani sprowadzić z Paryża psa policyjnego. Taki pies już z pewnością panią obroni.

Fryzjer miał rację, ale młoda paryżanka nie mogła skorzystać z jego rady. Bała się bowiem dużych psów i gdyby taką bestję sprowadziła do swe-

go domu, toby już z pewnością nigdy nie mogła zmrużyć oka.

Lecz po tygodniu letnisko miało nową sensację.

Marysia, pokojówka paryżanki, poczęła opowiadać wszem i wobec, że jej pani sprowadziła z Paryża trzy ogromne psy policyjne. Istotnie, od tego wieczoru z ustronnej willi poczęły się rozlegać wycia brytanów. Nikt wprawdzie psów tych nie widział, ale każdy musiał słyszeć ich głos.

Zdawało się już, że na tem się skończy cała ta historia.

Ale stało się inaczej.

Pewnego wieczoru przechodzili obok willi dwaj mężczyźni. Jednym z nich był znany przemysłowiec paryski, który bawił na letnisku wraz ze swą żoną i dziećmi.

— Opowiadałeś mi zawsze, że nie boisz się psów — rzekł doń jego przyjaciel. — Podobno ta piękna paryżanka sprowadziła trzy psy policyjne. Chciałbym przekonać się, czy ośmielił się wejść w nocy do tej willi.

— Zobaczysz — odpowiedział mu przemysłowiec i szybko przesadził parkan.

Po chwili znajdował się już w willi. I wówczas zamiast wycia psów... rozległo się sentymentalne tango argentyńskie.

Okazało się bowiem, że paryżanka zamiast psów sprowadziła płytę gramofonową, która znakomicie do tej pory spełniała swe zadanie. Lecz tym razem Marysia omyliła się i nastawiła inną płytę...

Przemysłowiec wrócił do domu dopiero o świcie.

Na jesień rozwiódł się z żoną i ożenił się z piękną paryżanką. Tłum. D.